Rok 1872. Kraków, wtorek 12 marca. Nr. 58.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszym umieszczeniu wiersz . . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Kraków 11 marca.

Ktokolwiek zna zimny, wyrachowany charakter kupiectwa niemieckiego, który nawet na polskiéj glebie powoli tylko się zmienia i który nie lubi ani uniesień ani agitacji politycznych: tego zadziwić musiała wiadomość o petycjach Niemców bielskich do rady państwa o odłączenie Białéj od Galicji. Każdy zapewne się zapytał: Co za interes mogą mieć Niemcy Bialanie w takiém odłączeniu — bo przecież trudno przypuścić, żeby bez interesu wdawali się w jakieś polityczne wichrzenia? Czy Biała należy do Galicji, czy do Szląska — czy to nie na jedno wychodzi?

Ustawy austrjackie, cała bieda austrjacka, która przygniata głównie stan kupiecki w Austrji; podatki austrjackie, chwiejna waluta austrjacka, taryfy cłowe i kolejowe austrjackie, giełdowy szwindel austrjacki; — te wszystkie fatalności austrjackie ciężą i ciężyć nie przestaną na kupiectwie niemieckiém w Białéj — czy ona do Galicji czy do Szląska należy, a nawet jeżeli im się (jak to często powtarzają) sprzykrzyły wieczne spory narodowościowe, ciągłe kolizje z polskością, toć przecie i w Szląsku tego nie unikną, bo i tam ziemia polska, i tam lud polski, i tam walki polskie!

Cóż więc za interes skłania Niemców w Białéj do podobnych agitacji politycznych, do petycjonowania o odłączenie Białéj od Galicji i przyłączenie do Szląska?

Jestto sprawa wcale nie inna. — Niemcom w Białéj zdaje się, że mają interes w téj sprawie, jakkolwiek pośredni i oddalony. Nie chodzi im wcale o należenie do Szląska; obojętną jest im rzeczą, czy do Galicji należą czy do Szląska. Ale nie jest im rzeczą obojętną, czy kiedyś należeć mają do Prus czy do Austrji. U Niemców Białéj jak i całego Szląska austrjackiego oddawna jest to artykułem wiary politycznéj, że Szląsk austrjacki połączony kiedyś zostanie ze Szląskiem pruskim; do téj przyszłéj unji Szląska górnego z dolnym wzdychają oddawna Niemcy w Bielsku i Białéj. Rok 1866, odwiedziny Prusaków w Białéj i Bielsku, świeżo są jeszcze w pamięci Niemców tamtejszych; nie życzą oni sobie nigdy więcéj widzieć u siebie Prusaków jako wrogów, ale pragną ich powitać jako oswobodzicieli.

Otóż mając ciągle na oku ewentualność odłączenia Szląska górnego od Austrji i połączenia go ze Szląskiem pruskim, — Niemcy w Białéj niepokoją się bardzo, że nie należąc do Szląska, w takim razie musieliby pozostać przy Austrji, podczas kiedy szczęśliwsi ich współrodacy z Bielska dostąpili szczęścia należenia do cesarstwa niemieckiego. Ta myśl trapi biednych Niemców w Białéj; ta ciągła troska poddała im myśl żądania przyłączenia do Szląska, aby kiedyś „nie osiąść na lodzie i nie pozostać przy Austrji,“

Agitacje, które tą myślą tchnęły, które dzisiaj już podnosiły sztandar pruski; agitacje, których hasłem było przyszłe przyłączenie do Prus: słusznie starosta bielski uważał za karygodne, a wątpimy także, aby rząd zechciał przychylić się do żądań wynikających z pobudek tak wysoce patrjotycznych!

W poruszonéj niedawno we wstępnym artykule *Czasu* kwestji nominacji pewnéj żydówki nauczycielką przy szkole klasztornéj św. Andrzeja odbieramy ze strony poważnéj następujące pismo, któremu nie możemy odmówić gościnności w dzienniku naszym, jakkolwiek odrębne nieco zdanie nasze w téj kwestji poniżéj wyłuszczymy. — Pismo to brzmi:

Słusznie *Czas* w nrze 55, odpowiadając *N. freie Presse*, twierdzi, że nikt nie zauważał téj wielkiéj radości, jaka miała zapanować w Krakowie z powodu mianowania przez radę szkolną krajową pewnéj żydówki nauczycielką w szkole klasztornéj św. Andrzeja.

Kraków nie miał przyczyny przywdziewać szaty weselnéj — i fakt nominacyjny przeszedł, jak wiele innych, niespostrzeżenie — a ogół dowiedział się o nim dopiero z owego artykuliku *Czasu*, na który z powodu zarzutów czynionych w nim najwyższéj krajowéj magistraturze edukacyjnéj, czuję się w obowiązku słów kilka powiedzieć.

Że rada szkolna krajowa poleciła okręgowéj zamianować p. M... pomocnicą nauczycielską w szkole św. Andrzeja, nie widzę w tém nic szczególnego! Panna M. nietylko z nazwiska, ale i z wychowania jest Polką tak dobrą, jak inne jéj imienniczki wyznania katolickiego lub protestanckiego, które dziwnym zbiegiem okoliczności, uczęszczały z nią razem do szkół, a które przejęte są dla niéj szacunkiem koleżeńskim. Panna M. bardzo dobrze w szkołach się uczyła, cóż więc dziwnego, że rada szkolna i prezydent miasta dr. Dietl w uznaniu jéj uzdolnienia zamianowali ją nauczycielką przy szkole żeńskiéj klasztoru św. Andrzeja?

Dopóki szkoła św. Andrzeja utrzymywaną była tylko z funduszów klasztornych, dopóty szkoła ta była prywatną, odkąd zaś gmina krakowska wyznacza rok rocznie, i to wysoką kwotę na płacę nauczycieli i nauczycielek, oraz opędzanie wszystkich potrzeb ekonomicznych, odtąd szkoła ta ma charakter szkoły publicznéj i gminnéj — i w takim razie podlega radzie szkolnéj krajowéj i okręgowéj.

Powiada *Czas*, że zachodzi kwestja religji, że to nie ubliża pannie M., że jako żydówka, nie może być nauczycielką w szkole zakonnéj. — My zaś, choć jesteśmy prawowierni katolicy, nie widzielibyśmy znowu nic ubliżającego wyznaniu katolickiemu, gdyby żydówka była nauczycielką w szkole, choćby i klasztornéj, języków, rachunków lub robót ręcznych, oburzałoby się nasze sumienie, gdyby panna M. miała wykładać religję katolicką, ale rada szkolna nie miała bynajmniéj zamiaru mianować ją katechetką, a sądzę, że nas to nawet cieszyć powinno, że żydówka jest tak ukwalifikowaną, iż najwyższa władza szkolna krajowa powołała ją na nauczycielkę języka ojczystego.

Twierdzi *Czas*, że „w szkołach, zwłaszcza niższych, zachowany jest charakter wyznaniowy i nie może być inaczéj, nie zniosą tego ich charakteru, ani nawet rozporządzenia Falka i Bismarka, które, nawiasem powiedziawszy, rada szkolna krajowa w Galicji uwzględnić wzięła sobie za zadanie.“

Tak jest, szkoły nietylko niższe, ale i średnie są u nas wyznaniowe; bezwyznaniowe zaś są takie, w których religji nie uczą, jak na wydziale filozoficznym, prawniczym, lekarskim, a u nas nietylko w niższych, ale i w gimnazjach, w szkole realnéj, w seminarjach uczą religji.

Niechże więc *Czas* nie bałamuci opinji publicznéj, podsuwając radzie szkolnéj zamiary Falka i Bismarka, bo to nie licuje z patrjotyzmem polskim, już nie z czerwonym ale nawet z konserwatywnym. Dziennik niechaj rozszerza zasady zdrowe mające na celu dobro narodowe, ale w stronniczych swoich zapatrywaniach niechaj nie podnosi tam kwestji religijnéj, gdzie jéj niema, niechaj opiekę nad religją zostawi duszpasterzom. Teologja, teosofja, prawo kanoniczne, ma swoich reprezentantów w duchowieństwie i w wydziale teologicznym, więc znajdzie i obrońców tam, gdzie będzie potrzeba.

Jakkolwiek zdania szanownego autora powyższego artykułu — wypowiedziane w obronie zasady równie jak i rady szkolnéj krajowéj i okręgowéj — mogą być słuszne, niepodobna nam jednak nie wyrazić naszego zadziwienia, że wysokie te władze autonomiczne w wypadku tym nie uwzględniły faktycznych stosunków kraju naszego. — Czyż tak dużo już mamy uzdolnionych nauczycielek polskich wyznania mojżeszowego, że im już nie można dać innego pomieszczenia jak tylko w szkole klasztornéj, gdzie z natury rzeczy naraża się je na niemiłe kolizje z zakonnicami i księżmi?

Chociaż w wypadku tym w nominacji ukwalifikowanéj dobrze żydówki nauczycielką języka polskiego w szkole klasztornéj, bez względu na jéj wyznanie, nie widzimy nic złego: nie możemy jednak w kroku tym dopatrzyć się téj oględności i tego uwzględnienia faktycznych stosunków kraju naszego, którém pragnęlibyśmy aby się zawsze odznaczało postępowanie naszych władz krajowych.

Nas pewnie nikt o brak poszanowania dla zasad liberalnych nie posądzi; ale ponieważ hołdujemy także zasadzie *salus reipublicae suprema lex*, więc zdaje nam się, że trzeba, gdzie tylko można, nie dawać powodu do rozdrażnienia i kolizji, i dla miłego spokoju, z zasadami liberalnemi u nas dzisiaj niezbyt ryzykowne robić eksperymenta. Takim eksperymentem jest owa nominacja rady okręgowéj, potwierdzona przez radę szkolną krajową; świadczy ona chlubnie o liberalizmie tych dwóch władz autonomicznych; ale powtarzamy, że są wypadki, w których tysiące względów utylitarnych, których wyłuszczyć tu nie mamy potrzeby, nakazują nam postępować trochę mniéj liberalnie, a trochę więcéj praktycznie.

Nie zapominajmy, że nie żyjemy ani w Anglji, ani we Francji; że nam daleko jeszcze do stosunków społeczeńskich, jakie są w Niemczech: żyjemy w Galicji. — Jeżeli nam miły jest spokój w społeczeństwie musimy się czasem liczyć z jego przesądami i zabobonami.

W szkole klasztornéj, nauczycielka polskiego języka, wyznania mojżeszowego — u nas, gdzie ludzie dzielą się jeszcze na trzy główne klasy, to jest: katolików, lutrów i żydów — byłaby rzeczywiście anomalją! Nominacja ta, gdyby ją utrzymać chciano, oburzyłaby katechetów i zakonnice tego klasztoru; mogłaby się stać przyczyną nieposłuszeństwa uczennic — a najmniéj zapewne przyjemności i pożytku przyniosłaby saméj nauczycielce, nominacją tą zaszczyconéj. Jesteśmy zresztą przekonani, że rada szkolna krajowa, przekonawszy się o niechęci, jaką w gronie katechetów i zakonnic przy szkole św. Andrzeja nominacja ta wywołała, cofnęłaby ją z własnego popędu, nawet bez owéj napaści publicystycznéj, jakiéj się z tego powodu stała przedmiotem.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Ciężkowice 7 marca.

Gdyby wasz artykuł „o naszych projektach i naszym ludzie“ nie miał innéj wartości, jak tylko tę, żeście poruszyli myśl do podniesienia naszego ludu najważniejszą, to już tylko dlatego zasłużyliście na uznanie. Wprawdzie pp. Merunowicz i Miłkowski, ludzie z głową i sercem, nie podzielają waszego zdania, a przynajmniéj nie zupełnie, lecz ich myśli z waszemi wcale się nie krzyżują, ale owszem się uzupełniają. Bo nie ulega wątpliwości, że dobrobyt powinien iść z oświatą w parze i że się powinny nawzajem wspierać, a mniejsza o to, które z nich będzie pierwsze. Kto może wpłynąć na dobrobyt, niech tego nie zaniedba, a kto może zrobić coś dla oświaty, niech w tym kierunku pracuje. Zgadzacie się wszyscy na to, że do podniesienia ludu zdąża się albo drogą ustawodawstwa, albo przez zbiorowe usiłowania prywatne. Niech więc tak poseł jak urzędnik, tak ksiądz jak rolnik, tak kapitalista jak uczony, tak mały jak wielki robi co może w którymbądź z tych kierunków, a równie dobrze zasłuży się dobréj sprawie. Mówiąc jednak o podniesieniu dobrobytu i oświaty naszego ludu, nie rozumiejmy pod ludem tylko włościan, bo u nas podobno prawie wszystkie warstwy, z wyjątkiem pojedyńczych osób, potrzebują podniesienia.

Słyszałem w tych dniach żalącego się większego właściciela ziemi na zwiększającą się drogość robotnika, bo gdzieś tam jakiś przedsiębiorca płaci od rąbania drzewa po 80 centów dziennie, a w naszéj okolicy płaciło się dotąd od młocki po 20 do 30 centów w porze zimowéj; a cóż to będzie, kiedy kolej przyjdzie!

I słusznie, bo nasza ziemia to nie nadwiślańska, a i nasz wyrobnik nie zasłuży tyle, co w innych okolicach; a gdyby choć chciał iść do roboty, gdy gwałtowna potrzeba!

Otóż temu zaradzić byłoby bardzo ważném. Podnieść zamiłowanie pracy i oszczędności, znaczy przyczynić się do dobrobytu i oświaty. Niech np. ksiądz w swéj parafji o jedno kazanie mniéj powie o poście, a za to o jedno więcéj o oszczędności; niech zamiast różańca w celu modlitwy zaprowadzi coś podobnego w celu pracy i oszczędności; niech poświęci kilka godzin na naukę, gdzie gmina nie może opłacać nauczyciela. To będzie dopiero radość w niebie, bo kto pracuje, ten źle robić nie może a modlić się będzie.

Więksi właściciele narzekają częstokroć na brak kapitałów do należytéj uprawy ziemi potrzebnych, a mają je, tylko ich nie widzą. Wiadomo bowiem, że nasz włościanin bardzo łakomy na ziemię. Gdzie np. właściciel większéj posiadłości ma 300 morgów ornéj ziemi i 100 familji wieśniaczych w swéj gminie, mórg ziemi gorszéj szacuje sobie na 100 złr., a płaci dziennie po 50 c. od żniwa; tam może dwudziestu sąsiadom mniejszym odstąpić po pół morga odleglejszéj i mniéj uprawnéj a sąsiadom przyległéj ziemi. Za to będzie mu każdy robił przez 12 lat po 10 dni na zawołanie i pilnie. Będzie miał za to 200 dni roboczych co rok bezpłatnie, a pieniądze w ten sposób oszczędzone może obrócić na maszyny i inne ulepszenia w gospodarstwie, i ręczę mu, że po 12 latach będzie miał wprawdzie o 10 morgów mniéj ziemi, ale odpowiednio o wiele mniéj długów w tabuli.

W naszéj okolicy są częste spory graniczne, bo włościanin nie zezwoli na ustalenie granicy, w ten sposób możnaby sobie przywrócić porządek. Często także u nas włościanie przywłaszczają sobie dworskie grunta, a choć się dziś o nie jeszcze nie procesują, odgrażają procesem i wytoczą go, gdy ich na to naprowadzi pisarz pokątny. Otóż dać im takie grunta w ten sposób, a choćby nawet cokolwiek taniéj, bo wróci zgoda i miłość, która także jest kapitałem. Żalono się także u nas, że robotnicy nie chcą się godzić hurtownie, boby się nie mogli wypróżnować; możeby oni też za kawałeczek ziemi zeżeli kilka morgów żyta. Próba nie zaszkodzi, a może się w ten sposób podniesie zamiłowanie do pracy i oszczędności. A należałoby pomyśleć o późniejszych latach, bo nie trudno przewidzieć, że robotnik drożeje i będzie drożał. Dla bezpieczeństwa radziłbym jednak robienie kontraktów tylko przez notaryuszów.

Wiedeń 8 marca.

ǫ Powiadają, że instytut bankowy *Union* był w „kontreminie“, tj. prowadził operacje wielkie à la baisse, i dał polecenie swemu dziennikowi, *N. fr. Presse*, żeby jakąkolwiek podał nowinę na obniżenie choć chwilowe kursów wpłynąć mogącą. Trudno było na razie coś takiego znaleźć w miejscu, ale się szczęśliwie znalazła „blaga“ po za granicami Austrji i to tam, gdzie rządzi siła i gdzie się tendencja absorpcyjna Germanów z bezwzględnym rozpościera cynizmem.

Z Berlina więc wzięty został przez organ „Union-Banku“ materjał ad hoc.

Niektóre korespondencje pruskie — mówi *N. fr. Presse* — donoszą, że choć Westerwelle'go pistolet był nienabity, to jednak wielkie zrobiono odkrycie.

Zakonstatowany został fakt wysokiego interesu dla mocarstw, które rozebrały Polskę. Napisano wprawdzie „Theilungsmächte“ ale właściwie miała być w duchu téj kliki napisana „rzecz interesująca dla państw, które przez podzielenie Polski zrobili *ein Stück Kultur*.“

Znaleźć miano przy rewizji papierów u ks. Koźmiana jakiś dokument, z którego się okazuje, że papież arcybiskupa Leduchowskiego nominował „prymasem Polski“ i że Herr v. Ledóchowski przyjął tę godność.

Gotowiby jeszcze czytelnicy *N. freie Presse* nie zrozumieć tendencji i nie widzieć w tém „on dit“ żadnego niebezpieczeństwa, dlatego dodaje ona taki komentarz: Jeden z półurzędowych berliń-

---

TEATR.

Sobotnie przedstawienie teatralne przypominało nam trochę ubiegły miesiąc luty, który, jak twarz Ryszarda III, jedną połową się smucił, a drugą weselił; w pierwszéj połowie nosił na sobie fraki i białe krawaty, maski, śmiał się, pustował i jadł pączki, a w drugiéj przypatrywał się nabożeństwom pasyjnym, wzdychał, płakał i modlił się. Otóż sobotnie przedstawienie było zeszyte właśnie z dwóch takich odmiennych połów, z płaczu i śmiechu, z melodramatycznego urywku i farsy — co kto lubi. Urywek nosi tytuł: „Dzień św. Zofji“ przez p. Gillement, a farsa wyszła z pod jenialnego pióra Moliera z napisem: „*Le medecin malgrè lui*“ (Lekarz mimowoli).

Pierwszy kawałek, jakkolwiek dobremu artyście daje pole do popisu i może nawet z tą intencją był pisany, robi na widzach przykre wrażenie, jest raczéj kartką wyciętą ze sprawozdań lekarskich o przebiegu umysłowéj choroby, niż obrazkiem dramatycznym i kwalifikuje się więcéj do szpitala, niż na scenę. Nie pojmujemy celu pisania takich patalogicznych studjów — dla niczego; bo nawet obrazek nie kończy się uzdrowieniem chorego. Pan Spikaert wchodzi na scenę jako obłąkany i w takim samym zostaje stanie aż do opadnięcia kurtyny. Widz napróżno z rezygnacją znosi mdłe i długie djalogi podrzędnych osób, by w końcu doczekać się cudownego jakiegoś uzdrowienia — głównego niby bohatera sztuki i ta nadzieja go zawodzi. Pan Spikaert do samego końca wierzy, że Zofja żyje; wprawdzie chwilowo przypomina sobie, że umarła; ale wnet popada w stan dawny, gdy Matyldę bierze za Zofję i przyciska do serca.

Ale prawda, zapomniałem, że większa część czytelników nie wié kto była Zofja, kto jest Matylda. Zofja była córką p. Spikaerta, która na sześć miesięcy przed podniesieniem kurtyny umarła. Koło téj śmierci obraca się cała sztuka i wszystkie rozmowy pani Spikaert z Maurycym byłym kochankiem Zofji. Rozmowy te płaczliwym tonem i jednostajnością przypominają po trochu nabożeństwo żałobne. Z nich dowiadujemy się, że rzecz odbywa się w dzień imienin zmarłéj, że p. Spikaert, który w skutek śmierci córki zwarjował, wierzy ciągle, iż ona wróci i przygotywuje jéj niespodziankę na dzień imienin. W końcu dowiadujemy się także, iż Maurycy przez wielkie przywiązanie, jakie żywi dla umarłéj, postanawia nigdy się nie żenić i uważa się za wdowca.

W tém zjawia się w tym domu, który autor obrał za gospodę dla choroby i śmierci, piękna blondynka Matylda, na szczęście nadzwyczaj podobna do zmarłéj. To uderzające podobieństwo sprawia, że biedna sierota od razu zyskuje sobie sympatję pani Spikaert i Maurycego, że pan Spikaert zobaczywszy ją wierzy, iż to córka jego powróciła na dzień imienin i wita ją z radością. Matylda na prośby pani Spikaert nie wywodzi go z tego błędu z obawy o życie jego. Ale pan Spikaert sam potém poznaje swój błąd. W jaki sposób — tego nam autor nie tłomaczy. Przemiana ta odbywa się za kulisami, z za których pan Spikaert się pojawia nagle i powiada do Magdaleny: pani nie jesteś moją córką. Na twarzach pani Spikaert i Maurycego maluje się przerażenie, a widzowie są w naprężoném oczekiwaniu jakiejś katastrofy. Tymczasem autor z dnia św. Zofji, robi dzień pierwszego kwietnia i kończy sztukę niespodzianką. Pan Spikaert bowiem bierze Matyldę za rękę i mówi: Zofja umiała trzy wyrazy włoskie, jeżeli jesteś moją córką, powinnaś je wiedzieć. Matylda przypomina sobie wtedy, że na obrączce danéj jéj niegdyś przez Zofję były jakieś trzy wyrazy włoskie i powtarza je na chybił trafił: „*Esse riamato amando*“. — A więc jesteś moją córką! woła uniesiony Spikaert, przyciska Matyldę do piersi, a potém oddaje ją za żonę Maurycemu, który zgadza się na to, aby tylko p. Spikaert nie wyprowadzić z błędu.

Taka jest treść tego szpitalnego obrazka. Akcji niema prawie żadnéj, więzgnie ona w długich djalogach, jak w wydmie piaszczystéj. Jedynie pojawienie się na scenie pana Spikaert elektryzuje i ożywia usypiającą uwagę i to tylko w warunkach takiéj gry, jaką nam dał artysta przedstawiający rolę pana Spikaert. Dziwnym przypadkiem w tym dniu zwiedzałem właśnie szpital warjatów; pod świeżém wrażeniem, jakie ztamtąd wyniosłem, poszedłem potém do teatru i przyznać muszę, że gra artysty przedłużyła to wrażenie i spotęgowała je. Brakowało tylko przy mnie doktora, któryby mi terminem łacińskim oznaczył ten rodzaj łagodnego szaleństwa, manji, jakiéj ulegał p. Spikaert. Bladość cery, niespokojne ruchy oczów i rąk były znakomicie i jakby w naturze wystudjowane i silne robiły wrażenie. Układ sceniczny był nadzwyczaj staranny.

Po krótkim odpoczynku farsa Moliera wyrwała nas z smutnego nastroju, w jaki wprowadził nas pan Spikaert i przerzuciła w śmiech i wesołość. „Lekarz mimo woli“ jest wybrykiem dobrego humoru genjalnego komedjopisarza, drażniącym ustawicznie nerwy śmiechu. Napisał ją podobno dla rozweselenia Ludwika XIV. I w rzeczy saméj rozweselić ona musi. Niepodobna jéj słuchać naserjo, ani téż traktować naserjo, bo oprócz szykany doktorów, których dowcip Moliera lubiał zawsze smagać i kłuć bez litości, niema nic w téj komedyjce. Dla dzisiejszéj publiczności jest ona trochę za tłusta (choć w polskim przekładzie znacznie z téj tłustości obrana); kije i jeszcze inne narzędzie chirurgiczne, którego tu dla przyzwoitości nie wymienię, są najgłówniejszemi czynnikami. Kucharka Moliera serdecznie śmiać się musiała, gdy jéj czytał tę farsę. Dziś ona jeszcze pobudza do szalonego śmiechu i choć damy po lożach gorszą się jéj trywjalnością, a poważne figury napróżno dopatrują w niéj głębszéj myśli, z tém wszystkiem dowcip tryskający z téj sztuki porywa wszystkich i gwałtem śmiać się każe z tych karykatur, które Molier nakreślił od niechcenia w przystępie dobrego humoru. Oto drwal jakiś wybił żonę, bo mu zawiele dokuczała. Żona chcąc się zemścić za to na nim, wmawia w dwóch służących pana Gerome, że mąż jéj jest znakomitym doktorem, tylko się z tém kryje, że on z pewnością wyleczy córkę pana Gerome, tylko trzeba, żeby go gwałtem do niéj sprowadzili, a w potrzebie, gdyby się opierał, żeby użyli kijów. Walą tedy owi słudzy drwala dotąd, aż się decyduje zostać doktorem i prowadzą go do owéj panny choréj na oniemienie. Przepyszną, pełną humoru, dowcipu i ostréj satyry jest scena, w któréj pseudo-doktor robi rozpoznanie choroby. Na szczęście do wyleczenia panny z choroby pomaga mu jéj kochanek, który zjawia się w domu panny, objaśnia pseudo-doktora, iż choroba panny jest zmyśloną, iż ustanie, skoro ułatwi im widzenie się i wykradzenie. Doktor oburza się na to, ale sakiewka uspokaja jego sumienie i skłania go do działania na korzyść zakochanych. Panna wykradziona; na pseudo-doktora znowu spaść mają kije, gdy naraz pan Gerome dowiaduje się, że ten, co mu córkę wykradł, stał się teraz właścicielem wcale ładnéj fortuny. To go uspokaja i robi skłonnym do przyzwolenia na małżeństwo.

Treść więc, jak widzimy, niewybredna; całą zaletę jéj stanowi humor i swobodna wesołość. Śmieszności ludzkie szczególnie doktorskie traktowane są z pobłażliwym uśmiechem prawdziwego dowcipu. Nawet w takiéj błahéj fraszce znać Moliera.

W sztuce téj występowała po raz pierwszy nowa aktorka, i jak mi się zdaje, po raz ostatni. Przed paru laty, kiedy w milczącéj roli królowéj Marysieńki pokazała się na naszéj scenie pewna Warszawianka, jeden z recenzentów chcąc choć co nieco pochlebnego na jéj przyjęcie powiedzieć, przez wrodzoną grzeczność napisał, że panna G. wiele posiada talentu do ról niemych. O aktorce występującéj w roli córki Gerome'a nawet tego powiedziećby nie można.

Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829.

(Ciąg dalszy.)

Że rodzice Adama nie byli w zupełném ubóstwie, najlepszym na to jest dowodem, że przeniósłszy się z Zaosia do Nowogródka tamże dom nabyli na własność. O tym domu nasz poeta dwa razy w listach swoich do brata Franciszka wspomina i tak w liście z września 1832 roku: „Dom twój podobno mają zwrócić, bo Aleksander założył jakąś tam protestację.“ Potem w liście ze stycznia 1833 roku: „Dom nasz podobno wydobyć można z pod konfiskaty. Słychać téż o jakichś amnestjach, ale ty o tém lepiej wiedzieć powinieneś, boś bliższy.“

Różnica zaimków twój, nasz zapewne ztąd pochodzi, że poeta części, na niego spadającéj dla siebie nie żądał a odstępował ją milcząco bratu, znajdującemu się bez sposobu do życia, ma się rozumieć, gdyby własność przez rząd rossyjski po wypadkach z 31 roku zabrana, właścicielom zwróconą została.

Ten téż dom ma poeta na myśli w wzruszającéj elegji Gustawa, gdy wypowiada rozpaczliwą boleść na widok spustoszałego domu nieboszczki matki. — Zwracam uwagę na tę okoliczność, że poeta nie mówi o domie swego urodzenia, coby był niechybnie w téj ważnéj chwili uczynił, gdyby nim był istotnie,

skich ludzi (Ein Offiziöser) — a na samo wspomnienie o takich „szpiclowskich“ powagach korzą się pokornie ci płatni adoratorowie „surowéj siły“ — pisze do gazety wrocławskiéj:

„Nie chodzi tu o sam tytuł. Godność prymasa już przypuszcza niejako egzystencję Królestwa Polskiego w dawnych granicach i z dawną konstytucją.

Z urzędem tym połączone są nietylko obowiązki duchowne, ale znaczy to daleko więcéj, bo według konstytucji polskiéj prymas państwa jest zastępcą króla i dzierży władzę królewską, jeżli tron zawakował.

Można więc słusznie konkluzję wykoncypować (man ist zu dem Schlusse berechtigt), że v. Ledóchowski się przyłączył do usiłowań i ruchu narodowo-polskiego i przeciw niemieckim zamysłom skierowanego, że więc ten v. Ledóchowski jest w sprzeczności ze swą pierwotną i mniemaną dla królewskości pruskiéj lojalnością.

Dopóty zacytowała *N. fr. Presse* myśl reżysera farsy, ale i to jeszcze nie dość, więc swoje myśli szkicuje:

Jeszcze uprawnieni jesteśmy my (tj. klika, pisząca za Union-Bank i inny bank eksploatacyjny) do daléj sięgającéj konkluzji, że papież uznaje i podnieca narodowo-polskie agitacje w celu oderwania nietylko pruskiéj prowincji od Prus, ale największéj co do przestrzeni prowincji austrjackiéj, od monarchji austro-węgierskiéj. Kurja rzymska świadoma jest celów przeciw-państwowych... to widzimy z zachowanego sekretu nominacji prymasa. Otóż nominacja prymasa na polskie królestwo, dokonana przez nieomylnego papieża zmusza duchowieństwo katolickie wszystkich krajów — ergo i austrjackich — do brania czynnego udziału w dziele przewrotu państwowego (staatsumwälzende Tendenz).

Dlatego radzi *N. fr. Presse* swoim przyjaciołom: Zabezpieczcie się, żądajcie gwarancji przeciw téj działalności (którą wprawdzie my dopiero sobie ułożyli, ale która może się objawić, choć dziś jeszcze śladu nie ma żadnego, by się zanosiło na takie okropności), żeby podobne usiłowania nie przybrały wielkich rozmiarów pod zasłoną galicyjskiéj autonomji.

Czy jest atom prawdy w tych rewizjach u kanonika Koźmiana — nie wiem, ale że rzeczy spirytualne, odgrzywane w Berlinie, związku nie mają z austrjackiemi stosunkami, to widoczne; ale że tego dnia istotnie była „baissa“ na giełdzie, to okazuje spis czy nota kursów. A że teraz na porządku dziennym jest ugoda galicyjska, więc wypada w interesie przedsiębiorstwa akcyjnego „Union-Banku“ dla pomnożenia chaosu w umysłach, i tę nowinę przyczepić jakoś do robót parlamentarnych wydziału konstytucyjnego.

I tu tak się przyrządza „Schwindel“. „Fakt powyższy zakonstatowany przez berlińskie biuro prasowe jest dla nas dogmatem, jak dla ultramontanów nieomylność papieża“. My, *N. fr. Presse*, reprezentujemy prawdziwą wolność (choć czasem z konieczności, przyjmujemy stan oblężenia, systowanie instytucji wolnościowych, czy się zwie jedna z nich jury druga prasą etc., ale dla Czechów tylko) więc jako powaga między liberałami dajemy im do myślenia i rozważenia, co nasz przyjaciel „Officiosus“ z Berlina napisał.

Żeby to doniesienie miało mieć związek z rozprawami izby panów berlińskiéj i wyglądało na prusko-rządową presję, tak samo jak Westerwella farsa, *N. fr. Presse* gotowa zaprzeczyć na swój honor. A to coś znaczy, bo powszechnie znana jéj honestas od czasu akcyjnego „Schwindlu za bürgerministrów.

Wydział konstytucyjny ma jeszcze załatwić ostatni punkt elaboratu; co do inartykulacji ustawy czy nowelli dotyczącéj ugody — i ten mi się wydaje ważnym, szczególnie wtedy, gdyby mu chciano dać interpretację w duchu centralistycznéj myśli, to jest żeby do przyjęcia przez sejm galicyjski kompromisu teraźniejszego chciano przyłączyć warunek nie stawiania nadal żadnych wniosków prawno-politycznéj natury. Można się jednak obawiać, iż coś podobnego jest w powietrzu, bo ciągle słychać, że obstają solidarnie przy tym punkcie rząd i ministerjum, a potém dlatego, że subkomitet zawarował na początku elaboratu owego A ewentualność koncesji autonomicznych niejako z utrzymaniem ustaw zasadniczych in statu quo *(unter fortdauernder Geltung der Staatsgrundgesetze).*

Zdaje mi się, że na taką abnegację żadna reprezentacja kraju zgodzić się nie może, boby to w dalszém następstwie akcję polityczną i swobodę ruchów zaunifikowało. Subkomitet nic jeszcze nie zrobił; zadanie jego w pojęciu centralistów zredukuje się w praktyce do wybadania ministrów i porozumienia się z ministrem finansów, jakie propozycje może zrobić i umotywować przed wydziałem, by nie stanąć w sprzeczności z rządem, bo już na téj ostatniéj sesji pokazało się, że zdanie ministrów przeważa zawsze szalę na ich stronę.

Dziś dalszy ciąg rozpraw nad budżetem; na Dalmację większą kwotę oznaczono; zresztą rezolucje, które, jak praktyka uczy, mało pożytku przynoszą i tylko służą posłom (w krajach szczególnie niemieckich) do usprawiedliwienia się przed wyborcami, że stali na straży interesów kraju lub obwodu, uchwalano. Koniecznie spieszą z budżetem, żeby się z niém uporać, i nawet po dwie sesje chcą odbywać — jednak z ugodą galicyjską nie tak spieszno. Podobno po świętach wielkanocnych coś z nią myślą zrobić. Apodyktycznéj pewności, co? i jak? jeszcze nie ma.

Wiedeń 9 marca.

ρ. Subkomitet jakoś się nie spieszy z wyrobieniem praktycznego elaboratu w kwestji kosztów „na administrację i oświatę“ w Galicji, któryby uwzględniając realne potrzeby, nie napotkał znowu na szkopuły w wydziale konstytucyjnym. Wszyscy dziś przyznać muszą, że do zagmatwania sprawy téj przyczyniło się po większéj części ministerjum. Nie było pod ręką szczegółowych wykazów, a przytém nie wypowiedziano z téj właśnie strony, która dziś wskazuje centralistom kierunek, i którego się oni trzymają, kategorycznie i zrozumiale, na jaką kwotę i na jaki czas ministerjum się zgodziło; nawet dotychczas nie ma pewności, czyli rząd wskutek opozycji centralistyczno-niemieckiéj większości wydziału i teraz zezwala na preliminarz r. 1871, jako podstawę finansowego działu *(C, a, b)* ugody w myśl elaboratu znanego nakreślonéj. Być może, że i z innych względów przeciągają się pertraktacje w téj sprawie, które szły z początku nader pospiesznie. Jakbądź, widocznie przed świętami wielkanocnemi rzecz ta i formalistycznie się załatwi. To nawet mi się nie wydaje prawdopodobném, o czém głoszą niemieckie organa, że wśród ferjalnéj pauzy ugoda galicyjska ma być ubraną w formę prawną (zapewnie przez zamieszkałych w Wiedniu lub w pobliżu członków wydziału konstytucyjnego) i jako gotowy projekt do „ustawy autonomicznéj“ przedłożona radzie państwa do zatwierdzenia. Bo co do rzeczy saméj, to dość rzucić okiem na te punkta elaboratu, które przedyskutował wydział pełny, by się przekonać, że dotychczas przyjęto tylko te ustępstwa, przy których na straży stoją obwarowania na rzecz rajchsratu; albo w słowach: W granicach prawodawstwa państwowego, albo z zastrzeżeniem późniejszych postanowień na drodze państwowéj legislacji powziąć się mających etc.

Najważniejsze punkta pozostały nierozstrzygnięte:

Najprzód kwota, czyli pauszale na koszta administracji i oświaty.

Potém inartykulacja z konieczności (bo przy niéj obstają obadwa czynniki: centralizm i ministerjum) ustawy, jaka wyjdzie z obrad rajchsratu.

A nareszcie punkt pierwszy rezolucji, który dosłownie powiada:

„Sejm stanowić będzie o sposobie wyboru posłów do rady państwa.“

To postanowienie gdyby przyjętém zostało, nadałoby sejmowi wolność wybierania delegatów zdolnych, w każdym razie zdolniejszych, jak są ci, których wybrać trzeba koniecznie z pewnéj grupy czy kurji. Mając jednak tak plastyczne przykłady przed oczyma, jakiemi są elaborat subkomitetu i prąd centralistyczny w wydziale i izbie (dość spojrzyć na troskliwość o sprawy drobne, o sądy pokoju, których zakres nie krajowém ustawodawstwem, tylko przez rajchsrat ma być oznaczony) niema wątpliwości, iż w najlepszym razie pozwoliliby na wybór podług grup, korporacji etc. Ale i do tego, jak słychać, jeszcze daleko.

Może być, że jest nadzieja, a raczéj kombinacja na ewentualnych obietnicach oparta, iż rząd nareszcie swą powagą rzecz rozstrzygnie na korzyść kraju, t. j. wybory rajchsratowe sejmowi przyzna, wtedy, jeźli wszystko będzie w porządku i o nic więcéj nie będzie chodziło, jak o ten jeden punkt.

Budżetowe rozprawy ciągle się prowadzą i chociaż wszystko idzie gładko, jednak masa różnorodnych rezolucji, z których nic nie będzie, przeciągają posiedzenia.

Ciekawą była mowa ministra sprawiedliwości Glasera. Agitator i liberał *par excellence* Menger, wystosował interpelację, która się odnosi do „delegacji sądów przysięgłych obcych“ w Czechach. Tak ją delikatnie sformułował, żeby tylko się wydawało, iż mocno obstaje za swobodami konstytucyjnemi. Dr. Glaser powołał się na prawo karne z r. 1852, a właściwie na procedurę karną z r. 1850 i podciągnął pod dawne normy nowy instytut, najwięcéj się jednak powoływał na ustawy niemieckich państw Wirtembergji i Prus.

Dowolność sofistyką się nie usprawiedliwi nigdy, a jednak tu się okazało, że ci sami ultra-liberalni t. z. *„Jungen“* z lewicy mowie ministra przyklasnęli.

Niechże tu kto się od nich nauczy konsekwencji.

Wiedeń. [Wydział konstytucyjny]. Na posiedzeniu dnia 7 marca obecni: prezydent ministrów ks. Auersperg, tudzież ministrowie Unger i Lasser.

Przewodniczący uwiadamia, że podkomitet nie może jeszcze złożyć sprawozdania co do punktów dotyczących postanowień finansowych, które powierzono mu rozpatrzyć.

Przystąpiono zatem do punktu D): „Ewentualne postanowienie dla przeprowadzenia ugody.“ Punkt ten opiewa: a) „Członkowie wysyłani z Galicji do izby deputowanych nie biorą udziału w tych rozprawach, które dotyczą przedmiotów wyłączonych z zakresu działalności rady państwa co do Galicji.“

Pickert. Obecne ministerstwo postawiło sobie za zadanie utrwalenie konstytucji i w tym programie ministerstwa, według zdania mego stronnictwa, ma także miejsce ugoda galicyjska o ile takowa nie będzie początkiem innych ugód (z Czechami, Słoweńcami, Tyrolczykami i t. d.) ale raz na zawsze położy koniec wszelkiéj polityce ugodowéj. Czyli innemi słowami: Galicyjska ugoda może być rodzajem otwartych drzwi, przez które federalizm wjazd swój odprawi — co właśnie byłoby naturalnym jéj wynikiem, gdyby zostały przyjęte wnioski podkomitetu, jak znowu z drugiéj strony przez ugodę galicyjską jeden raz na zawsze mogą być dla federalizmu drzwi zamknięte.

W przeszłym roku przekonaliśmy się, że możebną jest izba deputowanych, składająca się w trzech czwartych częściach z federalistów, którzy drogą konstytucyjną mogą usunąć naszą konstytucję i Austrję sfederalizować. Niebezpieczeństwo to istniałoby i po zawarciu ugody z Galicją, gdyby takowa przyszła do skutku według wniosków podkomitetu, ponieważ deputowani galicyjscy trzymając się rezolucji i wszelkie koncesje mniéj im dające, poczytując tylko za odczepne w celu wyjednania sobie dalszych ustępstw, ciągle gotowiby byli do sprzymierzenia się z federalistami. Niebezpieczeństwo takie jak i w r. 1871, ciągle zagrażające konstytucji, może być usunięte tym tylko sposobem, aby deputowani z Galicji w przyszłości wyłączeni byli od rozpraw nad zmianami §§. 11 i 12 konstytucji z 21 grudnia 1867 r. Jeżeli ugoda w tym sensie przyjdzie do skutku, w takim razie będzie ugodą stanowczą; w takim razie mamy pewność, że w izbie deputowanych nie znajdzie się federalistyczna większość trzech czwartych głosów wynosząca, któraby dążyła do usunięcia konstytucji drogą konstytucyjną, jak to było uplanowane w jesieni zeszłego roku.

Mowca wnosi, aby do elaboratu przy ustępie a) zrobiono dodatek następującéj treści:

„Również deputowani galicyjscy są wyłączeni od rozpraw nad zmianami §§. 11 i 12 ustaw zasadniczych o reprezentacji państwa, o ile takowe odnoszą się do innych królestw i krajów.“

Giskra uznaje, że wniosek Pickerta zasługuje na uwagę i popiera takowy.

Zyblikiewicz. Pojmowałbym wniosek Pickerta, gdyby Galicji nadanem było stanowisko odrębne; ale tak nie jest, dopóki egzekutywa i zarząd pozostaną takiemi jak dotąd, sejm galicyjski będzie miał rozszerzoną swoją władzę ustawodawczą, ale pod względem administracji nie otrzyma nic szczególnego. Gdyby odrębność stała się taką jak to wyrażono w rezolucji, w takim razie Galicja mogłaby być wyłączoną od obrad nad kwestjami prawno-państwowemi. Ale tak jak rzeczy stoją obecnie, Galicja spadłaby na stanowisko kolonji, nad którą zastrzeżono sobie decyzję w sprawach najważniejszych, w sprawie podatku krwi i pieniędzy.

Schaup przemawia za wnioskiem Pickerta.

Rechbauer. — Na cel, ku któremu zmierza wniosek Pickerta, a mianowicie na zamknięcie drzwi federalizmowi, przystaje, ale nie wiem jak to da się przeprowadzić w praktyce. Czy § 11 ma być zmieniony bez współudziału Galicjan (wołania z wielu stron: Tak jest!) dlatego że w sprawach oświaty dotyczących nadajemy im szeroką autonomję?

Tomaszczuk zgadza się z wywodem dr. Zyblikiewicza.

Brestel: Wniosek Pickerta idzie daléj. Wszelako o ile konstytucja obowiązuje wszystkich, muszą wszyscy brać udział. Tylko w sprawach szkolnych i innych sejmowi galicyjskiemu oddanych — byłoby możebne wykluczenie Galicjan.

Lasser. — Wniosek Pickerta mierzę łokciem programu ministerjalnego, zawartego w mowie tronowéj. Właściwości Galicji nie uzasadniają takiego wykluczenia, ani też wykluczenie to nie da się pogodzić z jednością państwa. Tym sposobem powstałaby tryada, i spowodowałaby dalsze zwolnienie stosunków państwa, coby nieuchronnie prowadziło do federalizmu.

Demel i Kaiser mówią przeciwko Pickertowi. (Dokoń. nastąpi).

Niemcy.

[Rozprawy w izbie panów nad ustawą o nadzorach szkolnych — narodowy kościół niemiecki — uniwersytet strassburgski]. Doniósł już telegraf, że rzeczywiście bismarkowska ustawa o nadzorach szkolnych uzyskała w pruskiéj izbie panów większość. Za przyjęciem ustawy padło 125 głosów, przeciwko niéj głosowało 76 panów. Rezultat ten był do przewidzenia — dziś może Bismark zrobić z Niemcami co zechce. Z polskiéj strony wziął udział w dyskusji jeden tylko hr. Bniński. — Dzienniki berlińskie nie podają tekstu jego przemówienia, ale zanotujemy tylko, iż w replice sam Bismark z uznaniem podniósł, iż mowa jego odznaczała się spokojem, umiarkowaniem i godnością — chociaż wykręcił się potém paradoksem, że między szlachtą polską trafiają się tylko wyjątki z tak niegwałtownem usposobieniem, jak hr. Bniński.

Ks. Bismark podniósł to jako dowód „łagodniejszego usposobienia“ w obozie polskim przeciwko niemu, iż rolę mówcy wyznaczono przy téj okazji hr. Bnińskiemu — „gdyż surowsza burza gniewu pada zwykle z innych ust,“ kiedy tok rozpraw izby panów dotyczy w czémś spraw polskiéj narodowości. Hr. Mielżyński, domyślając się, że to do niego pito, chciał potém odciąć się Bismarkowi, ale go prezydent nie dopuścił do słowa.

Byłoby to nader komiczném, gdyby nie było tak bolesném, iż burmistrz poznańskich Niemców, p. Kohleis, pozował się tak, jak gdyby przemawiał w interesie i jako reprezentant polskiéj ludności księstwa poznańskiego. „Ponieważ — są jego argumenta — wedle naszego (to jest Niemców) przeświadczenia znajomość niemieckiego języka jest całéj ludności polskiéj tak potrzebną, jak chléb powszedni, więc leży to nietylko w interesie rządu, ale i w interesie polskiéj ludności naszéj prowincji, aby rządowy projekt bez zmiany został przyjęty.“

Germania podaje następującą charakterystykę przemówienia ks. Bismarka w téj dyskusji: „Pan kanclerz zaczął mówić z widocznéni i bardzo uderzającém zaniepokojeniem, które nadzwyczajnie utrudniało mu wyrażenie jego myśli. Treść jego można wyrazić w krótkich słowach, iż celem jego było napędzić upartym umysłom konserwatywnym zatraconą pokorę i strachu zbawiennego. W izbie niższéj był przynajmniéj tyle skromnym, iż nie windykował dla siebie nieomylności, lecz dziś w izbie panów całkiem po formie proklamował kanclerz zasadę nieomylności ministerjalnéj i bez ceremonji zarzucił on konserwatystom głupią butę i zarozumiałość, iż mają oni odwagę sprzeciwiać się ustawie, którą aż ośmiu ministrów uznaje za dobrą“.

W Prusiech wyszło rozporządzenie ministerjalne, na mocy którego każdy uczeń może być uwolniony od bywania na godzinach wyznaczonych dla nauki religji w szkołach publicznych wszelkiéj kategorji, jeżeli oświadczy, iż prywatnie chce uczyć się tego przedmiotu u innego jakiegoś nauczyciela, a nie u katechety szkolnego. Organ urzędowy zamieszcza teraz wyjaśnienie, iż wolą jest ministerstwa, aby to rozporządzenie wykładaném było w praktyce w sposób jak najliberalniejszy, tj. że dyrektorowie szkolni nie powinni kłaść ze swéj strony żadnych tam chęci uwalniania się uczniów od nauki religji. Jeżeli rodzice oświadczą, iż sami obznajomią swoje dzieci z zasadami wiary i moralności o tyle, o ile to im wydaje się potrzebném, ma to już być zupełnie wystarczającém do uwolnienia uczniów od obowiązku uczenia się religji w szkole publicznéj.

W Bonn zbiera się obecnie konferencja delegowanych gmin staro katolickich (katolików takich, którzy przeciwni są dogmatowi nieomylności papieża) w celu naradzenia się nad sprawą zwołania ogólnego zgromadzenia starokatolików niemieckich w celu założenia nowego narodowo-niemieckiego kościoła na zasadzie zjednoczenia wszystkich odcieni protestanckich i katolików w imie téj idei, iż każdy człowiek osobiście powinien posiadać zupełną swobodę przekonań religijnych bez potrzeby wiązania swego sumienia jakiemikolwiek dogmatami i że organizacja korporacji religijnych (parafji, djecezji) powinna się opierać na objawach swobodnéj woli wszystkich członków tego kościoła z usunięciem despotyzmu duchowieństwa.

Z dniem 1 maja b. r. otworzonym ma być w Strassburgu nowy uniwersytet niemiecki. Dawna francuzka akademja medyczna i szkoła farmaceutów wcielona została do tego uniwersytetu i dotychczasowi profesorowie mogą jeszcze wykładać przez jakiś czas po francuzku, lecz ich następcy będą już musieli wykładać w języku niemieckim. Zresztą urzędowym językiem uniwersytetu jest język niemiecki. Zorganizowano dotychczas 13 katedr dla teologji protestanckiéj, 18 katedr dla nauk prawniczych i politycznych i 25 katedr dla umiejętności medycznych z 9 profesorami, oprócz 7 profesorów francuzkiéj akademji medycznéj i szkoły farmaceutów. Dla filozofji, historji i filologji wyznaczono 27 katedr, dla matematyki nauk przyrodniczych 22 katedr, razem 105 katedr stałych i 54 profesorów zwyczajnych.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj z dnia 7 marca.

[Wniosek r. m. Muczkowskiego o polepszenie bytu urzędników i sług magistratu — zasiłek dla akademji umiejętności — szkoła wyższa realna i instytut techniczny w Krakowie — łazienki na Wiśle — rozszerzenie ulicy św. Agnieszki — zburzenie „Glinianéj bramy“.]

(Dokończenie.)

Radca Szukiewicz przemawia w tymże duchu przeciw doraźnemu projektowaniu i uchwalaniu burzenia tego lub owego domu lub otwierania nowéj ulicy, która niewiadomo w jakim pójdzie daléj kierunku, gdyż niema skreślonego i uchwalonego ogólnego planu uporządkowania całego miasta. Żąda nadto, aby się zapytano właścicieli przyległych domów, czyli i z jaką kwotą przyczynią się do kosztów otworzenia i urządzenia nowéj ulicy, gdyż przez to realności ich będą miały większą wartość. Tak się dzieje po innych miastach, jak n. p. niedawno w Wiedniu i Berlinie, gdzie właściciele za to, że obok ich realności poprowadzono ulicę, znaczne sumy zapłacili.

R. m. Fink przemawia za zburzeniem „glinianéj bramki“, gdyż ona szpeci cały Kazimierz. Już sama jéj nazwa przemawia za tém, aby ją rozebrano.

R. m. Warszauer popiera wniosek sekcji ze względów sanitarnych, gdyż przez otwarcie ulicy usunięte zostaną znajdujące się w jéj tyłach kałuże napełniające powietrze niezdrowemi wyziewami.

R. m. Brzeziński oświadcza, że jakkolwiek „gliniana brama“ według projektu uporządkowania miasta ma dostarczyć część funduszu na amortyzację półtoramiljonowéj pożyczki, jednak jest on również za jéj zburzeniem. Przez to bowiem otworzy się komunikacja do jednéj części Kazimierza, która dla braku przejazdu, pomimo bliskości Wisły, byłaby pozbawioną w razie pożaru wszelkiéj pomocy.

Przemawiają jeszcze w téj sprawie r. m. Friedlein, dr. Oettinger, Wróblewski, Federowicz, poczém przyjęto wniosek sekcji.

Z powodu spóźnionéj pory (godzina kwadrans na 9tą) odłożono obrady nad resztą przedmiotów do następnego posiedzenia, które ma się odbyć w przyszły poniedziałek.

Wyjaśnić tu jeszcze winniśmy jeden ustęp poprzednich rozpraw, o którym tylko nadmieniliśmy. Radca dr. Warszauer podał na dawniejszém posiedzeniu wniosek, aby rada miejska wystosowała petycję do rady państwa o urządzenie Akademji technicznéj w Krakowie. Gdy na posiedzeniu w dniu 7 t. m. nadeszła z kolei rozprawa nad tym wnioskiem, sekcja szkolna przedstawiła, aby uważać go za załatwiony przez petycję do namiestnika. Radca Chrzanowski poczytywał takie załatwienie za niedostateczne; wprawdzie podanie petycji do rady państwa o urządzenie Akademji technicznéj w Krakowie, jest niewłaściwe, gdyż urządzenie Akademji technicznéj należy, na mocy konstytucji, do sejmu i sejm galicyjski uchwalił już przed dwoma laty ustawę urządzającą w Krakowie trzy wydziały Akademji technicznéj odpowiednie miejscowości, to jest: górniczy, budowniczy i handlowy, a we Lwowie cztery wydziały, t. j.: inżynierski, fabryczny, leśny i rolniczy. Ale ustawa ta nie jest dotychczas sankcjonowana i sprawa nieskończona; albowiem wyznaczenie pieniędzy ze skarbu państwowego na utrzymanie tych Akademji technicznych należy do rady państwa. Uważa przeto pożytecznem, aby rada miejska wystosowała petycję do rady państwa, nie o urządzenie Akademji technicznéj w Krakowie, ale o wyznaczenie funduszu ze skarbu państwa na jéj zreorganizowanie i utrzymanie.

Po takiém wyjaśnieniu radca Warszauer cofnął swój wniosek dawniejszy, a podał inny, aby wystosować petycję do rady państwa o wyznaczenie funduszu na utrzymanie zreorganizowanéj Akademji technicznéj w Krakowie. Przeciwko temu

---

bo ten wypadek posłużyłby był do spotęgowania boleści.

„Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki... —
Ledwie go poznać mogłem: już tylko ostatki!
Kędy spojrzysz rudera, pustka i zniszczenie;
Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie;
Dziedziniec mech zarasta, piołun, ostu zioła.
Jak na cmentarzu w pélnoc, milczenie do koła!
O, inny dawniéj bywał przyjazd mój w te bramy,
Po krótkiem oddaleniu, gdym wracał do mamy,
Już mię dobre życzenia spotkały z daleka:
Życzliwa domu czeladź — aż za miastem czeka;
Na rynek siostry, bracia wybiegają mali
Gustaw, Gustaw! wołają, pojazd zatrsymali
Lecz nazad gościńcem wziąwszy po pierogu
Mama z błogosławieństwem czeka mnie na progu.
Wrzask współuczniów, przyjaciół, ledwie nie zagłuszy —
Teraz — pustka, noc, cichość, ani żywéj duszy!
Słychać tylko psa hałas i coś na kształt stuku
Ach, tyśto psie nasz wierny, nasz poczciwy kruku!
Stróżu i niegdyś całéj kochanku rodziny,
Z licznych sług i przyjaciół, tyś został jedyny!“

Dla tego też przytoczyłem znaczniejszy ustęp téj eligii, ponieważ jest ona obrazem stosunków z dzieciństwa Gustawa. Gustawem jest sam poeta. W obrazie poetycznym może być trochę zmyślenia, przesady, ale główne tło jest w tym wypadku prawdziwe i każe się domyślać, że gdy nasz poeta był młodszym, rodzice jego żyli w dostatniéj zamożności, inaczéj o licznych sługach, przyjaciołach nie byłoby mowy, „a przypuścićby można, że poeta nie mówiłby o swoich stosunkach nieprawdy.

Poeta miał czterech braci; najstarszy był Franciszek, był on regentem ziemstwa nowogrodzkiego, potém oficerem w powstaniu litewskim z 31 roku; gdy się powstańcy litewscy w lipcu tego roku z jenerałem Dębińskim złączyli, wszedł do 3-go pułku ułanów.

Był czas niejaki audytorem przy jenerale Ruffie; w czasie szturmu Warszawy raniony, srebrny krzyż zasługi otrzymał. Po wkroczeniu jenerała Rybińskiego do Prus, znalazł przyjęcie w Poznańskim w domu hrabiego Grabowskiego w Łukowie, gdzie kilkanaście lat przebywał. — Parę lat przed śmiercią przeniósł się w sąsiedztwo do Rożnowa, gdzie go przyjął gościnny właściciel p. Baranowski; tam też nmarł w listopadzie 1862 roku. Drugi brat był Aleksander, biegły prawnik, potém profesor uniwersytetu Charkowskiego; w późniejszych latach kupił majątek koło Nowogródka i tam zamieszkał. Nasz poeta sam o tem wspomina w liście do brata Franciszka z czerwca 1852 roku: „Słyszałem, że brat nasz Aleksander wrócił w Nowogródzkie i kupił tam majątek. Zda mi się, że musisz o tem wiedzieć, donieś mi proszę, jaki to majątek? Wiesz, że znamy tamte strony i byłoby miło wiedzieć z pewnością — gdzie się brat nasz usadowił.“ O śmierci Aleksandra doniosły dzienniki w listopadzie 1871 roku. Trzeci z braci był Jerzy; był on lekarzem w wojsku rossyjskim, potem pełnił obowiązki lekarza na Wołyniu u hrabiedo Humieckiego; tam umarł na suchoty w 1839 roku. O nim mylnie opowiadają wszystkie życiorysy, że zginął w kampanji tureckiéj z 1829 roku. Najmłodszym z braci był Antoś, który umarł dzieckiem jeszcze. W korespondencji naszego poety raz tylko jest, i to przez wydawcę pod asteryskiem uczyniona wzmianka o tym Antosiu a to w tych krótkich słowach: „Franciszek Mickiewicz konając wołał: Antosiu! Antosiu! Żadna z otaczających go osób nie mogła pojąć, do jakiego to Antosia rwała się jego dusza.“

Ojciec Adama czytywał pisarzów Zygmuntowskich, szczególnie Kochanowskiego a ustępy wierszowane i prozaiczne obijały się o uszy przyszłego poety, co też wpływało na rozwinięcie jego pojęć....

Dziesięcioletniego Adama oddano wraz z bratem Franciszkiem do szkół dominikańskich w Nowogródku, gdzie bawił do 1815 roku.

Tu zapoznał się z Janem Czeczotem, z którym ściśléj zaprzyjaźnił się na ławach uniwersytetu wileńskiego, gdy jedne przekonania, jeden zapał zbliżył do siebie młodzieńców. Również tu zaprzyjaźnił się z Michałem Wereszczaką, synem marszałkowéj z Płużyn bratem Marji, późniéj tyle sławionéj Maryli. Marszałkowa osiadła była w Nowogródku dla wychowania dzieci.

Początkowo pociągały nauki przyrodnicze młodego Adama do siebie. W domu, gdzie mieszkał, była apteka, z niéj dostawał aparatów do powtarzania doświadczeń, jakie robił przed jego oczyma jeden z ojców dominikanów wykładający naukę chemji. Mickiewicz długo zachowywał tę skłonność do nauk przyrodniczych, co się nawet odbiło w niektórych jego początkowych poezjach np. w wierszu do doktora S. Nawet na wstępie do uniwersytetu wileńskiego zamierzał poświęcić się naukom przyrodniczym, gdyż zapisał się na kurs matematyki i fizyki i dopiero późniéj przeszedł na kurs filologji i literatury.

Trzynastoletniego chłopczynę odumarł ojciec; jakkolwiek ten smutny wypadek dotkliwie dotknął rodzinę i źle wpłynął na jéj stan majątkowy, nie przerwał trybu wychowania Adama.

Żyłka poetyczna odezwała się bardzo wcześnie w niedorosłém chłopięciu. Pożar w Nowogródku, który kilka domów pochłonął, zapalił go do opisania wierszem tego wypadku i opowiedzenia wrażeń, jakich z tego powodu doznał. Była to pierwsza próba jego talentu poetyckiego, dziś nieznana; przypada na rok 1812.

W tym samym roku, ważnym dla wielkiéj doniosłości wypadków, które całą Europą wstrząsnęły, drugiego silniejszego doznał wrażenia: wkroczenie armji napoleońskiéj najprzód do księstwa warszawskiego potem na Litwę, wieści o zwycięztwach bohatera, najrozmaitsze pogłoski o nastąpić mających zmianach politycznych, najdziwniejsze przesadzone nadzieje co do przyszłości kraju, wszystko to wpływało na wyobraźnię i uczucie młodego poety a wrażenia przejęte były tak silne i stałe, że długo stał mu na oczach ów rok pamiętny, a po latach wielu przywiązane do niego wypadki służyły mu za treść do najpiękniejszego poematu i apoteozował go w największem natchnieniu:

„O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy;
Zdawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
I poprzedzony głuchą wieścią między ludem.
Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
Jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne!“

W domu, w którym mieszkał, stał kwaterą stary wiarus, zagorzały napoleonista; opowiadanie jego rozpaliło w młodem chłopięciu żądzę wojennéj sławy i chciał się podobnoś zaciągnąć w szeregi, co jednak dla dziecięcego wieku ochotnika do skutku przyjść nie mogło; ztąd mylne opowiadanie Wójcickiego, jakoby istotnie kilka tygodni w szeregach jako żołnierz przepędził i w kilku potyczkach się znalazł.

W szkołach w Nowogródku po napisaniu wiersza o pożarze, próbował daléj sił swoich w wierszowaniu. Przerobił z Lafontaina bajkę: „Pies i wilk“ a ks. Hieronim Juszkiewicz, nauczyciel języka polskiego przy tamtejszéj szkole, myślał, że to wiersz Trembeckiego, taki wykończony, takim pięknym językiem pisany. Istotnie dziwić się potrzeba młodemu chłopięciu, które się zdobyło na dobitność w wyrażeniu i treściwość, jakiejby się wytrawny pisarz nie powstydził. Dość przytoczyć kilka początkowych wierszy:

„Jeden bardzo mizerny wilk — skóra i kości,
Myszkując po zamrozkach, kiedy w łapy dmucha,
Zdybie przypadkiem Brysia jegomości,
Bernadyńskiego karku, sędziowskiego brzucha;
Sierść na nim błyszczy, gdyby szmelcowana,
Podgarle tłuste, zwisłe do kolana.“

i zakończenie, którém wilk, zaproszony na łańcuch, brysiowi odpowiada:

„I cóż wilku, nie idziesz? Co nie, to nie, bratku!
Lepszy w wolności kąsek ladajaki,
Niźli w niewoli przysmaki,
Rzekł i drapnąwszy, co miał skoku w łapie,
Aż dotąd drapie.“

Oprócz tego przerabiał na wiersz prześliczną powieść Floryana, wytłumaczoną z francuskiego przez Staszyca: Numa Pompiliusz, która długi czas bardzo była czytana i zasłużonego używała rozgłosu. Za treść do powieści wzięte są bajeczne podania o Numie Pompiliuszu, prawodawcy i organizatorze Rzymu, z którym schadzała się nimfa Egerya w poświęconym sobie gaju i dawała mu rady, jak ma postąpić przy zamierzonéj przemianie i urządzeniu państwa.

Na rozbudzenie w Nowogródku jeszcze wyobraźni i uczucia młodego poety wpłynęła najwięcéj znajomość z rodziną Wereszczaków. Jeden jéj członek osobliwie wywierał dziwnym trafem wielki wpływ na rozwój wewnętrznego jego życia. Mówimy tutaj o Marji. Musiała to być szczególniejszéj moralnéj wyższości istota, kiedy taką inteligencję, jak nasz poeta, zupełnie podbiła; musiała posiadać wiele uroku, kiedy go do takich zapałów natchnęła. Przez wiele lat miłość do Marji stanowczy wpływ na niego wywiera. Poczęła się ona od lat bardzo młodych, może od pierwszego wstępu w dom arystokratyczny Wereszczaków. Michał Wereszczaka, rówiennik Adama, potrzebował współtowarzysza, z którymby mógł podzielać nauki i zabawy; wybór padł na odznaczającego się ułożeniem Adama. Zapewne nie obeszło się bez poprzednich pytań i wywiadywań dumnéj matki, póki koniec końcem nasz poeta do poufałości przypuszczonym nie został.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wnioskowi przemawiali dr. Majer i dr. Oettiger; i wniosek nie został przyjęty przez większość rady.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Pierwsze ogólne zebranie członków komisji wystawowéj krakowskiéj, odbędzie się pojutrze dnia 13 marca b. r. o godz. 11 przed południem, w sali muzeum technicznego przy ulicy Franciszkańskiéj.

Porządek dzienny następujący:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Wybór wydziału wykonawczego.
3. Utworzenie sekcji według działów i wybór członków do pojedynczych sekcji.
4. Obmyślenie funduszów na cele wystawowe.

W muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém jutro we wtorek dnia 12 marca, od godz. 12—1 odbędzie się trzeci publiczny odczyt dr. A. Bełcikowskiego: „O poezji polskiéj w XIX wieku i o jéj wpływie na życie umysłowe i polityczne narodu.“

Wczoraj odbyło się walne półroczne zgromadzenie członków czytelni akademickiéj w własnym tejże lokalu. Odczytane sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału przyjęte rzęsistemi oklaskami, okazało w wszystkich pozycjach stan czytelni bardzo zadawalniający, z którego niezaprzeczenie da się ten ogólny wynik wyprowadzić, iż instytucja ta ze wszech miar dla młodzieży zbawienna, kroczy swobodnie na drodze rozwoju i powoli staje się rzeczywiście ogniskiem łączącém w spólnym celu młodzież chętną do pracy i nauki, a zwolna już poniekąd od zbytnich trosk o byt materjalny, dąży z pomyślnym skutkiem do urzeczywistnienia wytkniętych celów. Poczém obradowało zgromadzenie nad poprawkami wniesionemi do statutu przez wydział i pojedynczych członków czytelni odnoszącemi się przeważnie do wewnętrznego ustroju towarzystwa, jakoteż do sposobu urządzania jego zebrań. Daléj przystąpiło do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli: pp. przewodniczący Józef Merunowicz, zastępca jego St. Abłamowicz, podskarbi Jan Rozner; członkami wydziału wybranymi zostali: pp. Antoni Raczyński, Józef Dobrowolski, Edw. Witkowski, St. Grudziński, Walenty Pawlicki, Henryk Wróblewski, Bartoszewicz, Krasicki, St. Chwalibogowski, Józef Rozenblatt, Kazim. Musiałowicz i Jan Michejda. W końcu pod obrady poddany został nadesłany przez towarzystwo młodzieży polskiéj w Zürichu projekt pisma tamże wydawanego, „mającego obok wzajemnéj rywalizacji służyć za łącznik pomiędzy kształcącą się młodzieżą polską i podawać obraz jéj działalności tak w kraju jak i za granicą.“ Dla spóźnionéj jednak pory i braku specjalnych wskazówek, polecono wydziałowi czytelni wyrazić tymczasowo tow. młodzieży w Zürichu jak najżywsze sympatje dla rzeczonego przedsięwzięcia i obietnicę czynnego poparcia takowego własnymi funduszami, jakoteż nadsyłaniem artykułów, oznaczenie zaś sposobu tegoż, nastąpi po zasięgnieniu bliższych informacji na walném zgromadzeniu w bardzo bliskim czasie.

Walne zgromadzenie „Gwiazdy.“ — Wczoraj odbyło się pierwsze walne zebranie członków stowarzyszenia czeladzi i przemysłowców pod godłem „Gwiazda“ w sali „Postępu.“ — Posiedzenie zagaił dotychczasowy prezes p. Teodor Baranowski oznajmieniem, że c. k. namiestnictwo po 3-krotném przedłożeniu statutów wreszcie takowe zatwierdziło, równie wezwał do wyboru prezesa i wydziału, upraszając by na niego nie głosowano, gdyż pomimo że jako członek honorowy będzie wszelkiemi siły cele stowarzyszenia popierał, to jednak wyboru na prezesa z powodu braku czasu przyjąć nie może.

Prezesem został wybrany p. Wincenty Kornecki, a do wydziału: pp. W. Pieniążek, Ant. Koziański, Kazimierz Stojanowski, Izydor Górski, Stan. Lipp, Ant. Kamiński, Jan Gadowski, Mędrzycki, Lenartowicz, Graff.

Wybór wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i odbędzie się w dniu 12 b. m., również w lokalu stowarzyszenia „Postęp.“ Liczne przystąpienie (102 zaraz w pierwszym dniu), pozwala wnosić, że stowarzyszenie to w krótkim czasie przy dobrém kierownictwie w odpowiednią siłę wzrośnie.

W ciągu posiedzenia nadeszły telegramy od towarzystw rękodzielniczo-przemysłowych ze Lwowa i Przemyśla, wyrażające serdeczne życzenia dla nowozawiązanego stowarzyszenia, którym i my chętnie wtórujemy.

Księżna Władysławowa Czartoryska, przesłała na rzecz akademji w Krakowie zebraną za jéj staraniem składkę w ilości 4,348 franków obok listu następującéj treści: „Wezwana przez jw. kanoniczkę H. Osiecką do przyjęcia udziału w składce na akademję krakowską, zebrałam dzięki z pomocą towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu 4,348 fr., które panu prezesowi wraz z listą dawców mam zaszczyt dziś przesłać, rada, iż do nowéj a tak Polskę obchodzącéj instytucji ten grosz wdowi z obcéj ziemi przynieść mogę.“

Lista załączona obejmuje nazwiska jednie członków towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu.

Składka na szkoły ludowe. — Prócz poprzednio podanych, przyjęli obowiązki delegatów do zbierania składek na szkoły ludowe:

Na powiat bialski: Rudolf Seelinger prezes rady pow., Stiasny insp. okr., Fran. Strzygowski, dr. Eisenberg, Langie nacz. banku włośc., Iwanicki lekarz i p. Chwalibogowa; na pow. bocheński: Roman Włodek, Lubin Niwicki i Romuald Żurowski; na pow. bohorodczański: Karol Krasucki burm.; na pow. borszczowski: Mieczysław hr. Borkowski i Artur hr. Gołuchowski; na pow. brzeski: Wład. Dębski prezes rady pow.; na pow. doliński: Krystyn Schindler; na pow. drohobycki: Wiktor Błażowski notar.; na pow. gorlicki: Wojciech Biechoński, ks. Marceli Zabicki i Jan Płocki prezes r. p.; na pow. husiatyński: Zygm. Bojarski; na pow. jarosławski: Zygm. Dembowski; na pow. jaworowski: Albin Łabęcki, Kajetan Eminowicz i Mikołaj Hołub notar.; na powiat kamioniecki: Tad. Wasilewski i Wład. Rubczyński; na pow. kołomyjski: Fran. Jasiński prezes r. p., Marja Kuczkowska, Juljusz Zawadzki, Alfred Dobrowolski i Konst. Ładomirski; na pow. krośnieński, Adam Śmiglewski baron i Ign. Łukasiewicz; na pow. limanowski: ks. przeor Winc. Kolor; na pow. przemyski: Jan Zezulka burm. i Paulina Lipska; na pow. przemyślański: Juljusz Kędzierski; na pow. rohatyński: Pelagja Gostyńska; na pow. rudeński: ks. M. Kamiński; na pow. sanocki: Alojzy Sokoliński; na pow. sokalski: Michał Oleksiński; na pow. Śniatyński: Justyn Zubrzycki burmistrz; na pow. stanisławowski: Bolesław Baranowski prof. gimn., dr. Ign. Kamieński i Mojżesz Seinfeld; na powiat staromiejski: Stan. Katyński; na pow. stryjski: Artur Malewski i Juljusz Skwirzyński; na miasto Tarnow: Emilja Kalitowska i Teodora Więckowska; na pow. tłumacki: ks. Fran. Sawa; na pow. tarczański: Marceli Piłatowski; na pow. wadowicki: Józef Baum prezes r. p. i Wład. Haller; na pow. złoczowski: Józef Szneider; na pow. żółkiewski: dr. Maurycy Karcz adw. kraj.; na pow. żywiecki: dr. Fran. Nowakowski i Zofja hr. Ponińska.

Następnie przyjęli: na pow. buczacki: Emeryk Romanowski i Witold Wolański; na pow. dąbrowski: Wład. Domaradzki; na pow. grodecki: Jan Breuer; na pow. jarosławski: Wład. hr. Badeni; na pow. kołomyjski: Maksymiljan Rozner; na pow. mościcki: Maks. Muszyński; na pow. nowotarski: Leon Sykutowski; na pow. przemyski: Emeryk Petrykał; na pow. rohatyński: Juljan Malczewski; na powiat samborski: Wilhelm Kasperek; na pow. sanocki: dr. Karol Knabe; na pow. tarnopolski: Aleks. Kociatkiewicz, Wład. Wróblewski i Rajmund Schmidt; na miasto Tarnów: Julja Szubowiczowa.

Panna Emilja Bauman wybrała sobie na benefis 5-aktową komedję Scribego p. t. „Więzy,“ która w sobotę ma być przedstawioną na naszéj scenie. Utwór ten głośnego komedjo-pisarza, tak genjalnego w plątaniu i przeprowadzaniu intrygi scenicznéj, nieznanéj zupełnie u nas, rokuje mu świetne powodzenie tymbardziéj, że danym będzie na dochód młodziutkiéj i tak sympatycznéj artystki, jaką jest p. Bauman, któréj benefisa w zeszłych latach liczyły się zawsze do najświetniejszych.

Michał Heidenreich (jen. Kruk), przybył z Paryża do Krakowa. Ma on podobno objąć posadę przy jednéj z kolei żelaznych w Galicji.

Wypadek. — Wczoraj o północy skoczyła na Kazimierzu Liba Reinerowa, cierpiąca na gorączkę, do Wisły i znikła w falach bez śladu.

Jan Szoltys, rzeźnik z Cieszyna, który się w różnych krajach jako polski hrabia Ziemiński włóczył i pod tym pozorem pieniądze wyłudzał. Ma lat 40. Odstawiony został do sądu powiatowego w Cieszynie.

Zmienianie nazw osad polskich na niemieckie przybiera coraz większe rozmiary w Poznańskiém. Za najwyższém pozwoleniem nazwano stację pod Świbą, w pow. ostrzeszowskim, na kolei wrocławsko-warszawskiéj „Louisenhoff;“ a przystanek pod Podzamczem, w tymże powiecie „Wilhemsbrük.“ Kierzna B., w pow. ostrzeszowskim na „Waldau“ i Małego Iłówca, w pow. śremskim na „Nitsche.“

Sprostowanie. — Przez pomyłkę wydrukowano onegdaj w „Kronice“ p. t. „Na szkoły ludowe“ „12 tal. baw.“ zamiast „12 złr. baw.“ co niniejszém prostujemy.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 9 marca piękna pogoda; termometr w cieniu doszedł do +11.2 od —0.9 R. Dnia 10 pochmurno; termometr od +0.4 doszedł do —6.8 R. Barometr idzie w górę; rano dnia 11 stan jego był 330.34, termometru +1.4 R. Wiatr zachodni spokojny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie walnego zebrania

c. k. towarzystwa gospodarczo rolniczego krakowskiego.

Dnia 11 marca o godzinie $11^1/_2$, obecnych członków 64.

Przewodniczący p. hr. Wodzicki zagaja posiedzenie przemową, w któréj wspomina o mniejszym obecnie aniżeli poprzednio udziale członków, o licznych i ważnych zadaniach towarzystwa, i czynnościach komitetu zmierzających do dopełnienia zadań powyższych. Tłumaczy następnie dlaczego niektórych przedmiotów, nad którymi zebranie obecnie ma obradować, nie objęła programem, lecz dopiero przez dzienniki o nich członków uwiadomiono. Zawiadamia daléj przewodniczący zebranie, iż niektóre towarzystwa gosp. wybrały na obecne zebranie swych delegatów, a mianowicie: towarzystwo galicyjskie, poznańskie, cieszyńskie, opawskie, czeskie, styryjskie i wiedeńskie. W końcu zaprasza przewodniczący na sekretarzów pp. Jastrzębskiego i Lippomana.

Sekretarz towarzystwa p. Jawornicki odczytuje sprawozdanie roczne z czynności komitetu w r. 1871.

Dr. Dunajewski uzasadniając finansową część sprawozdania komitetu konstatuje fakt, że od czasu jak rząd towarzystwo więcéj wspierać zaczął, udział samychże członków coraz bardziéj się zmniejszał, pomimo, że wydatki stawały się coraz większemi.

Dr. Kański w uwzględnieniu nader wielkich zaległości od członków wnosi, aby zgromadzenie umocowało komitet do porozumienia się z którym z adwokatów o wezwanie członków zalegających z wkładkami, iżby takowe pod zagrożeniem kroków sądowych w dniach 14 zapłacili.

Przewodniczący oświadcza, że komitet nad tą kwestją się jeszcze nie zastanowił — przeto przewodniczący własne tylko w tym względzie wyraża zdanie, ażeby zgromadzenie wniosek ten nie odrzuciło, lecz do następującego walnego zebrania go odroczyło.

Dr. Kański zgadza się na odroczenie wniosku.

Zgromadzenie przyjmuje odroczenie.

Wiceprezes i kurator szkoły Czernichowskiéj p. Paszkowski odczytuje i objaśnia bliżéj część sprawozdania odnoszący się do szkoły rolniczej Czernichowskiéj. Po odczytaniu zaś tego sprawozdania kuratorji sekretarz towarzystwa imieniem komitetu wnosi — ze względu, że z roku na rok koszta utrzymania uczniów i wydatki na potrzeby szkolne się wzmagają przez co w ostatnich 5 latach znaczny powstał w téj rubryce niedobór — komitet stawia wniosek.

Zgromadzenie upoważnia komitet do ustanowienia opłaty, od uczniów w szkole czernichowskiéj odpowiednio dzisiejszym stosunkom i potrzebom.

Gładysz obawia się, żeby w razie znacznego podwyższenia opłaty nie zmniejszył się udział uczniów.

Seeling zgadza się na podwyższenie.

Trzecieski żąda ustanowienia maximum podwyższenia.

Marasse zauważa, że oddający uczniów zawierali układ co do spłaty na 4 lata — ze względu za tem na tych, zdaniem jego spłaty podwyższać nie można.

Paszkowski wyjaśnia, że tak jak przy poprzednim podwyższeniu opłaty w Czernichowie tak i teraz tych co za niższą opłatą już poprzednio na 4 lata przyjęci zostali pozostawionoby w zakładzie pod temi samemi co dotąd warunkami— opłatę zaś podwyższyć możnaby tylko dla nowo wstępujących uczniów.

P. Pawlikowski żąda objaśnienia, czy to ma być zezwolenie dla komitetu raz na zawsze czy też tylko na jeden rok.

Przewodniczący konstatuje, że według brzmienia wniosku komitetu rozumieć należy, że zezwolenie udziela się raz na zawsze.

Po tém wyjaśnieniu oświadcza p. Pawlikowski: Faktem jest, że towarzystwu rok rocznie członków ubywa (i tak w roku obecném ubyło ich 50). Wartoby więc zastanowić się nad przyczyną tego ubywania członków. Jest nią ta okoliczność, że walne zebrania zdając zawsze decyzje w każdéj sprawie na komitet tem samem odbywanie tych zgromadzeń ogólnych zmieniają w czczą formalność. Członkowie udzielając ciągle choć zasłużone wotum zaufania komitetowi, sami tracą interes w uczęszczaniu na walne zebrania, przestają uczestniczyć w pracach towarzystwa, nie płacą wkładek a wreszcie zupełnie występują z grona członków, — wnosi zatem poprawkę do wniosku komitetu aby pozwolenie oznaczenia kwoty na utrzymanie ucznia komitetowi tylko na rok jeden udzielono.

Trzecieski żąda ustanowienia — 160 — 200 złr. jako maksymalnéj kwoty kosztu utrzymania ucznia.

Najpiérw stawia przewodniczący pod głosowanie wniosek Trzecieskiego. Zgromadzenie nie przyjmuje tego wniosku, poczém wniosek komitetu z poprawką Pawlikowskiego. Następnie uwiadamia przewodniczący o odezwie, którą towarzystwu nadesłał komitet cieszyńskiego „towarzystwa dla popierania przemysłu gorzelnianego“ i rozdaje odezwę tę członkom.

Przewodniczący uwiadamia, że w tym roku występują z komitetu pp. Starowiejski, Kirchmayer, Szlachtowski, Weigel i Badeni, którzy mogą być napowrót wybranymi.

Przy sprawozdaniu „z użycia subwencji rządowych na cele kultury krajowéj,“ przedstawia p. Langie sprawozdanie z użycia téj subwencji na statystykę zbiorów.

Seeling interpeluje komitet, jak daleko przeprowadził uchwałę zeszłoroczną walnego zgromadzenia, w skutek wniosku Jędrzejewicza zapadłą.

Przewodniczący odpowiada, że komitet subwencji nie otrzymał, przez co uchwały téj nie można było wprowadzić w życie. — Wnioskodawca przypomina komitetowi powyższą uchwałę, wzywając do śpiesznego jéj załatwienia.

Potém przedstawia p. Szumańczowski sprawozdanie z użycia subwencji rządowéj na podniesienie hodowli bydła — a p. Starowiejski z użycia subwencji na podniesienie uprawy i wyprawy lnu.

Ks. Solarczyk zwraca uwagę komitetu na potrzebę zakupienia potrzebnych narzędzi do czyszczenia i przędzenia lnu.

Na tém przerwano posiedzenie o godzinie 2éj. Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 5éj.

Sekretarz dyrekcji budowy **kolei Albrechta**, p. Kaźmierz Koller, powołany został do pełnienia obowiązków sekretarza rady zawiadowczéj téjże kolei w Wiedniu.

Z dniem 21 marca r. b. wchodzi w życie **urząd pocztowy** dla obrotu przesyłek listowych i jazd posłańczych w Świątnikach górnych, który z urzędem pocztowym w Mogilanach w następującym porządku związek utrzymywać będzie.

Ze Świątnik górnych codziennie o godzinie 5 po południu, do Mogilan o godzinie 6 min. 10 wieczorem; z Mogilan o godzinie 5 rano, do Świątnik o godzinie 6 minut 10 rano.

Do okręgu doręczenia urzędu pocztowego w Świątnikach górnych należeć będą następujące gminy: Świątniki górne, Czechówka, Kawenciny, Łyczanka, Ochojno, Rzeszotary, Siepraw i Wrząsowice.

Andrychów 5 marca. — Pszenica 5.80, żyto 4.70, jęczmień 3.40, owies 1.75, groch 7.10, kukurydza 4.50, ziemniaki 1.80, siano 1.45, konicz 1.65, słoma 1.06, drzewo twarde 9, miękkie 6, okowita 1.20, funt mięsa 0.20, masa masła 1.60.

Biała 4 marca. — Pszenica 6.10, żyto 4.10, jęczmień 3.10, owies 1.45, groch 7.20, bób 6.40, soczewica 8.—, kukurydza 7.—, proso 7.50, tatarka 4.40, ziemniaki 2.40, koniczyna 28, siano 1.30, konicz 1.50, słoma 1.10, centnar wełny 70—140, lnu 20, konopi 24, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.27, wyrobnik dziennie 0.40—0.60.

Bochnia 7 marca. — Pszenica 5.35, żyto 4.15, jęczmień 3.60, owies 1.80, groch 6.—, bób 5.75, ziemniaki 2, siano 1.25, konicz 1.50, słoma 0.90, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 13.50, miękkie 10.50, masa okowity 1, funt masła 0.60.

Gorlice 5 marca. — Pszenica 6.—, żyto 4.60, jęczmień 3.50, owies 2.40, ziemniaki 2, siano 1.60, słoma 1.20, funt mięsa 0.15, drzewo twarde 6.60, miękkie 5.20, wyrobnik dziennie 0.30—0.40.

Kęty 4 marca. — Pszenica 0, żyto 5.—, jęczmień 3.65, owies 2.—, ziemniaki 2.—, siano 1.20, konicz 1.60, słoma 1.—, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, kopa jaj 1.20, masa masła 1.40, ft. mięsa 0.22, robotnik bez wiktu 0.50.

Nowy Sącz 4 marca. — Pszenica 5.75, żyto 4.60, jęczmień 3.35, owies 2.—, groch 6, ziemniaki 1.90, siano 2.40, słoma 1, drzewo twarde 6.60, miękkie 5.50, ft masła 0.60, masa okowity 0.64.

Rzeszów 4 marca. — Pszenica 5.35, żyto 4.40, jęczmień 3.60, owies 2.—, groch 5.75, fasola 6.25, tatarka 3.40, proso 3.75, ziemniaki 2.20, rzepak 15, koniczyna 28, siano 1.45, słoma 0.85, drzewo twarde 12.—, miękkie 9, okowita 0.84, kopa jaj 1.05, funt masła 0.50, mięsa 0.17, centnar lnu 21, konopi 18.

Tarnów 5 marca. — Pszenica 5.60, żyto 4.30, jęczmień 3.80, owies 2.10, groch 4.75, bób 3.45, tatarka 4.15, proso 4.20, ziemniaki 1.80, koniczyna 28, siano 1.15, konicz 1.25, słoma 1, drzewo twarde 13, miękkie 10, masa okowity 0.94, masło 1.35.

Wadowice 7 marca. — Pszenica 6.10, żyto 4.80, jęczmień 4.10, owies 2.05, ziemniaki 1.80, siano 1.40, słoma 0.85, funt mięsa 0.22, drzewo tw. 9, miękkie 6.30, wyrobnik z wiktem 0.30, bez takowego 0.60.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 8 marca. Dziś w południe odbyła się narada ministrów; ułożono plan akcji przeciw lewicy. Klub deakistów zobowiązał się całą siłą popierać wszelkie kroki ministerstwa, zmierzające do wykonania pomienionego planu.

Peszt 9 marca. Dzisiejsze posiedzenie trwało przez pięć godzin. Lewica wystąpiła z interpelacjami, wniosków nie podawano żadnych. Każdą interpelację popierano sążnistemi mowami, które 4 godziny czasu zajęły. Varaday interpelował w sprawie zaburzeń przy wyborach odbytych w marcu r. 1869! Potém wnosiła lewica najróżnorodniejsze petycje, większą częścią bardzo błahéj treści, byle tylko nie dopuścić rozpraw nad ustawą wyborczą. Dopięto celu. Prawica zachowywała się spokojnie: prezydent nie wpływał na tok dyskusji, by nie wywołać zaburzeń.

Peszt 9 marca. W kołach rządowych zastanawiano się dziś nad potrzebą rozwiązania sejmu. Rząd jeszcze trzy dni myśli czekać; jeżeli opozycja nadal tak postępować będzie, sejm niezwłocznie rozwiązany zostanie.

Rzym 9 marca. *Pungolo* donosi, że hr. Moltke będzie się widział z ks. Fryderykiem Karolem, nim tenże się uda w dalszą podróż i razem z nim objedzie granicę włoską od strony Francji.

Neapol 8 marca. Przybył tu jenerał hr. Moltke.

Madryt 8 marca. Jenerał Serrano Bedoya uda się z brygadą wojska na wyspę Kubę dla poparcia działań jen. Valmasedy. Rząd postanowił stłumić powstanie, jeżeli rokoszanie dobrowolnie broni nie złożą.

Waszyngton 8 marca. Wybrano komisję z 7 członków do zbadania sprawy sprzedaży broni dla Francji. W skład komisji weszło 6 republikanów, zwolenników rządu i 1 demokrata.

Przegląd polityczny.

Budżet i ustawa finansowa na rok 1872 uchwalone. Teraz większość centralistyczna zaczyna wynajdywać różne trudności, które stoją na przeszkodzie załatwieniu ugody galicyjskiéj.

Na czele dziennika piszemy o petycji Niemców z Białej o odłączenie od Galicji. Otrzymaliśmy dziś od gminy jednéj niemieckiéj z okolic Białej petycję protestującą przeciwko temu odłączeniu. Cóż dopiero powiedzą gminy polskie z tych okolic.

Dzienniki centralistyczne cieszą się bardzo, że lewica w sejmie peszteńskim wyprawia „hece“; przed kilku miesiącami za rządów Hohenwarta, gorsze daleko sceny odbywały się w sejmie niższo austrjackim.

Jenerał Moltke wraz z ks. Fryderykiem Karolem bawią we Włoszech; mają oni podobno zwiedzić granice włosko-francuskie.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 11 marca. *Montagsrevue* dowiaduje się: Chociaż uchwała izby rumuńskiéj, przyjmująca dla kolei żelaznéj z Skulami do Jass odległość szyn praktykowaną w Rossji, mogłaby wzniecać pewne obawy, jednak gabinet cesarski nie poczynił z tego powodu żadnych reklamacji.

Peszt 11 marca. Wczorajsza krajowa konferencja lewicy odbyła się przy licznym współudziale deputacji z całego kraju. Przyjęto projekt Tiszy, dotyczący organizacji lewicy z powodu blizkich wyborów sejmowych i ustanowiono wielki komitet wyborczy. Wieczorem urządziło zgromadzenie na cześć klubu lewicy pochód z pochodniami. Na wczorajszéj konferencji klubu deakistów przyjęto projekt do ustawy o niemożności łączenia mandatu poselskiego z niektóremi urzędami; poczyniono jednak pewne zmiany.

Kaiserslautern 11 marca. Liczne bardzo zgromadzenie starokatolików uchwaliło, aby obesłać kongres starokatolicki w Bonn.

Paryż 11 marca. Urzędowa nota zaprzecza wiadomości o wybuchu niepokojów w Kochinchinie.

Paryż 11 marca. Książe i księżniczka Walii przybyli tu na kilka dni.

Wiadomości z Hiszpanji stwierdzają agitację połączonych przeciwko rządowi stronnictw, karlistów, republikanów i radykałów. Dotychczas jednak nie przyszło do wybuchu powstania.

Rzym 11 marca. Rada ministerjalna ustanowiła pół miljona na koszta z powodu wystawy powszechnéj wiedeńskiéj i przedłoży dotyczący projekt izbie.

Rzym 10 marca. Pismo nadeszłe z Neapolu zaprzecza, jakoby tam przybył jenerał hr. Moltke.

Rada ministrów wyznaczyła pół miljona franków na wydatki, jakie za sobą pociągnie wzięcie udziału w powszechnéj wystawie wiedeńskiéj. Projekt do ustawy, odnoszący się do tego przedmiotu, wkrótce przedstawiony zostanie izbie poselskiéj.

Economista d'Italia donosi o zawarciu umowy pomiędzy Francją a Włochami, względem wybudowania międzynarodowych dworców na kolei żelaznéj łączącéj obydwa kraje. Jeden dworzec ma stanąć w Modanie, drugi w Ventimiglia.

Haga 9 marca. Izba druga przyjęła 37 głosami przeciw 34 ustawę, znoszącą zakaz koalicji robotniczych; stanowi jednak kary za przeszkadzanie drugim w robocie. Rozprawy nad tą ustawą trwały przez 4 dni. Kilku posłów starało się wykazać niebezpieczne strony takich koalicji i złe ztąd następstwa dla innych krajów, zwłaszcza dla Francji.

Kursa. — Wiedeń 11 marca, godz. 2. Srebro —.—. — Akcje kredyt. 346.50.— Lombardy 210.40.— Losy 1860 r. 103.75. Losy 1864 r. 147.75.—Akcje franko-austr. 143.50. — Napoleony $8.84^1/_2$.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 260.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 177.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 171.50. — Akcje banku 847.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 125.50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 71.60. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 209.—. — Akcje anglo-banku 364.75. — Akcje kolei rząd. 390.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 190.50. — Akcje kol. Rudolfa 181.50.— Akcje kolei pardubickiéj 188.50. — Akcje kolei północ. 231.50. — Tramway 246.50. Akcje banku budowy 127.10. — Akcje kolei wschodniéj 151.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 187.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 117.50. — Ogólny austrjacki bank 236.50.

Usposobienie giełdy: słabsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów w Galicji: „Okólnik fabryki machin i narzędzi rolniczych, odlewarni żelaza i metali w Krakowie L. Zieleniewskiego.“

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 9 marca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 170	76 75	75 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —077	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —097	83 75	82 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —086	89 50	88 —
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 108	90 —	88 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 016	90 50	89 25
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 116	92 75	91 50
Akcje kolei Kar. Ludwika	263 —	260 —
„ „ Czern.-Jassy	173 —	172 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	102 —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	101 —	98 —
Losy prem. węgierskie	111 —	108 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	110 75	109 —
Srebro polskie stare	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	178 —	173 —
Ruble papier. rossyjskie	152 25	151 —
Talary pruskie	167 —	165 —
Dukat obrączkowy	5 32	5 22
20 frankówka	8 90	8 78
Półimperjał rossyjski	— —	— —

WIEDEN, 9 marca.	żądają	płacą
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	64 90	64 75
„ „ w srebrze 5%	71 75	71 65
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	314 —	313 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	313 50	312 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	95 —	94 50
5% „ 1860 całe „ 500	104 25	104 —
„ „ 1860 1/5 „ 100	126 50	126 —
Rząd. 1864 100	148 75	148 50
Como Renten za 20	24 —	23 —
5% Donau Regul. za 100	98 50	98 —
Węgier. poż. premiow. 100	109 —	108 50
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 25	77 —
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 50	189 50
Clary ..... „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	99 75	99 25
Keglewicza .... na 10 „	17 50	16 50
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	32 50	31 50
Palfy ..... na 40 „ mk.	29 —	28 50
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm ..... „ 40 „ mk.	42 —	41 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu .... „ 100 „ mk.	121 —	— —
Waldstein .. „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	77 —	76 50
„ galicyjskie	76 25	75 75
„ siedmiogrodzkie	78 50	77 50
„ węgierskie	81 50	81 —
Ind. węg. z klauz. 1867	79 75	79 25
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	110 —	109 80
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	366 50	366 —
Anglo-hungaria „ 80 „	118 —	117 50
Boden Credit austr. 80 „	284 —	282 —
„ „ węg. 80 „	137 —	136 50
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	346 75	346 50
Depositenbank „ 80 „	95 —	94 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	965 —	960 —
„ bank czeski 100 „	200 50	— —
Franco austr. ... 80 „	144 75	144 25
„ węgierskie 80 „	119 75	119 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	107 —	104 —
„ Landsbk Lwów 80 „	72 —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	242 —	241 —
Hypot. galjcyjs. 100 „	— —	165 —
Nationalbank .... „	851 —	849 —
Ogólnego austrjackiego „	235 —	234 50
Unionbank .. za 200 „	330 50	330 25
Vereinsbk austr. 80 „	125 25	124 75
Verkehrsbank .. 200 „	209 50	209 —
Wechslerbk wied. 80 „	354 —	353 —
Wechslstub Gesel. 80 „	124 —	123 —
Wien. Bnk Verein 80 „	340 —	338 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	187 50	187 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	149 50	148 50
„ Westbahn 200 „	268 —	267 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	161 —	— —
Elisabeth .... 200 mk.	250 —	249 50
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	213 50	213 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2310 —	2305 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	210 —	209 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	261 —	260 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	194 —	193 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	175 —	174 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	146 50	146 —
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	218 —	218 50
„ lit. B. „ 200 „	189 —	188 50
Praga-Dux „ 150 „	115 50	115 —
Rudolfbahn „ 200 „	181 75	181 25
Siebenbürger I. „ 200 sr.	190 50	— —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	394 —	393 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	210 —	209 80
Süd-nord Verbind. 200 mk.	188 75	188 25
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn ...... 200 wa.	290 —	289 50
Tramway wied. .. 200 „	248 —	247 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	171 50	171 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	172 —	171 —
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	152 —	151 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 80	127 50	127 30
„ Wied. ... 80	179 50	179 —
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	35 —	34 —
Hotel Wied. 200	237 —	235 —
Inneberg hut 100	188 50	187 50
Masz. cegiel. wied... 200	72 —	70 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	88 —	87 50
Schlöglmühle Pap... 80	119 50	118 50
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	104 50	104 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	90 —	89 50
Centr. Bd. Cred. 40 5 1/2 %	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. ... 4%	— —	74 —
„ „ „ ... 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. ... 6%	90 30	89 20
„ Bank. Włoś. ... 6%	92 50	92 —
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	91 75	91 25
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5 1/2	96 —	95 50
„ „ 50 „ 5 1/2	93 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	102 50	— —
Węg. tow. kred.... 5 1/2 %	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	94 50	— —
Böhm. Nordbahn 5% „	104 —	— —
„ Westbahn 5% „	93 50	— —
Elisabeth .... 5% „	93 50	93 —
„ 1869 — 70 5% „	— —	104 25
Ferd. Nordbh m.k. 5%	90 50	90 —
„ „ w. a. 5%	87 —	86 50
„ „ „ 5% sr.	104 —	103 25
Franz. Josef „ 5% „	101 —	100 50
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 50	105 —
„ II. em. „ 5% „	104 —	103 —
„ 1871. III. „ 5% „	99 75	99 50
Kasch. Oderb. „ 5% „	94 75	94 50
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	78 25	78 —
„ II. 1867 „ 5% „	87 50	— —
„ III. 1868 „ 5% „	82 10	81 70
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 —	88 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 75	101 50
Rudolfbahn „ 5% „	94 60	94 30
Siebenbür. I. „ 5% „	94 50	94 —
Staatsbahn 500 fr. szt	133 50	132 50
Südbahn (Lombardy) „	113 50	113 —
„ złr. 200 5% sr.	97 60	97 40
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	— —	98 50
Theissbahn .... „ 5% „	81 —	80 —
Węg. gal. Łupk. 5% „	93 25	92 80
„ Nrdost 300 5% „	90 50	90 25
„ Ostbhn 300 5% a	85 20	85 —
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3 1/2 %	93 70	93 60
Hamburg „ 2 1/2 „	82 75	82 70
Londyn „ 2 „	111 50	111 44
Paryż „ 5 „	43 75	43 70
Monety:		
Dukat ważny	5 30	5 29
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 85	8 84
Srebro	110 —	109 75
Talar pruski	165 75	165 50

LWOW, 8 marca.	żądają	płacą
Akc. banku hip. gal. 100	170 —	168 —
„ „ krajow. 80	66 —	64 —
Listy zast. galic. 5%	83 40	82 90
„ „ „ ...4%	75 40	75 —
„ . banku hip. 6%	89 75	89 25
„ „ włościań 6%	92 50	91 75
Obligi ind. galicyj. 5%	76 25	75 60
Półimperjał ros.	9 15	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 70
„ . papier.	1 54	1 53

WARSZAWA 8 marca	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 35	7 33
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 75	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m.	98 10	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	91 —	90 —
„ „ warsz.-bydg.	— —	71 —
„ „ warsz.-teresp	119 50	118 50
Listy zast. serji 1.. 4%	91 50	91 25
„ „ „ 2.. 4%	89 30	89 —
kupon ubiegły	— 84	— —
„ „ nowe.... 5%	89 60	89 30
kupon ubiegły	1 05	— —
„ likwidacyjne.. 4%	76 —	75 75
kupon ubiegły	1 07	— —

BERLIN d. 9 marca.	talar.	talar.
Oblig kol. rumuń. 7 1/2 %	—	54 3/8

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.